

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Sprawa Włościańska

a *dubl. do 987626*

Polskie Stronnictwo

Chrześcijańskiej Demokracji

(Myśli programowe).

Opracował i wydał
Sekretariat Chrześcijańskiej Demokracji
dla spraw ludowych w Krakowie.

Kraków — 1926.



11/16 21

Sprawa Włościańska

a

dobl. do 987627

Polskie Stronnictwo

Chrześcijańskiej Demokracji

(Myśli programowe).

Opracował i wydał
Sekretariat Chrześcijańskiej Demokracji
dla spraw ludowych w Krakowie.

=====
Kraków — 1926.

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA
a
POLSKIE STRONNICTWO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.
(MYŚLI PROGRAMOWE).

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA

a

POLSKIE STRONNICTWO CHRZEŚCJAŃSKIEJ DEMOKRACJI

(MYŚLI PROGRAMOWE)

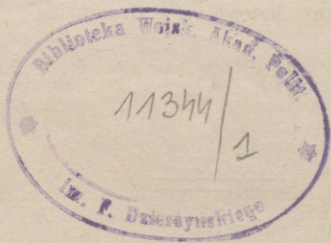
Opracował i wydał
Sekretariat Chrześcijańskiej Demokracji
dla spraw ludowych w Krakowie.



KRAKOW
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU”
1926.

525 (938)

WYDZIAŁ HISTORII
KATEDRA HISTORII
MIASTA WARSZAWY



SPRAWA WŁÓSCIAŃSKA.

Napewno o żadnej innej warstwie społecznej nie mówi się u nas tyle, co o ludzie wiejskim. I żadna z warstw społecznych nie ma u nas tylu opiekunów w postaci partyj politycznych, co włościanstwo. A przecież mimo to powszechnie wiadomo, że żadna inna warstwa społeczna nie jest w takiej nędzy materialnej i w takim zaniedbaniu kulturalno-społecznem, co włościanstwo.

Komu ten ostatni fakt przypisać?

Przyczyn jest wiele. Ale bodaj, czy nie najważniejszą jest właśnie za wielka liczba opiekunów, za wielka liczba „ludowych“ i „chłopskich“ partyj. Bo stronnictwa te, zawiązywane najczęściej dla zaspokojenia osobistych ambicji jakiegoś „działacza“, agitatora politycznego, całą swoją energję zużywają na walkę między sobą, na wyrwanie sobie poszczególnych wsi i okręgów z pod wpływów, — skutkiem czego brak im i energii i czasu na pozytywną pracę dla ludu i wśród ludu.

Można śmiało bez przesady powiedzieć, że w sytuacji materialnej i moralnej naszego ludu nie się na lepsze nie zmieniło od powstania Polski; to zaś, co zdolano uzyskać na jego korzyść na polu ustawodawczym, jak np. uchwalanie parcelacji wielkich obszarów, jeszcze nie zostało wykonanem i w położeniu wsi nie zmieniło.

A pod pewnym względem wieś ma się dziś gorzej, niż przed wojną. Stronnictwa chłopskie,

klasowe, operujące tylko frazesami demagogji, walką osobistą, licytowaniem się pod względem obietnic, skłóciły naszą wieś tak, że nierzadko w jednej dziś biednej chałupie wiejskiej znajdują się dwie albo i trzy orientacje partyjne. Drugą „zasługą“ stronnictw chłopskich jest, że ich działalność demagogiczna zwróciła miasto przeciw wsi i doprowadziła do zerwania dobrego bądź co bądź stosunku między miastem a wsią z przed wojny.

W tych warunkach, kiedy ludność miejska z niechęcią patrzy na postulaty włościaństwa i nie wykazuje zrozumienia dla nich (jak to było np. z reformą rolną). — a sama wieś, rozdzielana haniebnymi walkami konkurujących z sobą partyj chłopskich, nie jest zdolną do obrony swych interesów, — — — w tych warunkach wieś musiała się znaleźć w tym stanie upadku i nędzy, w jakim się obecnie znajduje.

Zadaniem niniejszej broszury jest wskazać sposoby wyjścia z tych trudności, — przede wszystkim na podstawie zarysowanego programu społeczno-politycznego, któryby odpowiadał tradycji naszego włościaństwa, i zarazem zapewniał mu skuteczną obronę jego interesów na terenie parlamentarnym.

Uwzględniać będziemy w pierwszym rządzie stosunki wiejskie z dzielnicą małopolskiej, jako najbliższe krakowskiemu ośrodkowi Chrześcijańskiej Demokracji akcji i najwięcej zapewne pod względem politycznego rozwoju na działanie antyspołecznych sił narażone.

ROZDZIAŁ I.

POLITYKA NIE JEST WSZYSTKIEM.

Obecna akcja stronnictw polskich na wsi grzeszy przede wszystkim tem, że zbyt akcentuje sprawy polityczne, a zaniedbuje natomiast pracę społeczną.

Lud wiejski nie jest w tem położeniu, by cała jego przyszłość miała zależeć od państwa. Ma bowiem w rękę swój własny warsztat pracy, którego mu nikt odebrać nie może, jeśli sam nie zechce. Powinien sam sobie przede wszystkim radzić i pomagać, oczywiście w społeczeństwach, jak nasze, które zaniedbały przygotowania chłopą do nowoczesnych warunków życia, włościaństwu należy się pomoc od innych warstw, przede wszystkim od wykształconych.

Jak dalece włościaństwo w swojej egzystencji niezależne jest od państwa, świadczą stosunki w Rosji sowieckiej.

Wykonując program socjalistyczny ogłosił tam rząd bolszewicki, że ustaje własność prywatna ziemi, że natomiast ziemia staje się własnością wspólną, własnością państwa. Na to zarządzenie nie odpowiedzieli chłopcy rosyjscy rewolucją, którzy zresztą niewątpliwie przegrali, ale zaokrągliwszy swoje posiadłości przez wypędzenie lub ucieczkę bogatej szlachty, „bojarów“, zbojkotowali państwo sowieckie. Uprawiali ziemię w takiej ilości, w jakiej im to było potrzebne, — przy-

syłanych do wsi komisarzy bolszewickich po produkty rolne, po zboże, siano, pędzili precz, tak, że nawet wyprawy wojskowe na wieś nie nie mogły wskórać. I stan dziś jest taki, że w miastach gospodarzy sobie bolszewicka kompanja na sposób komunistyczny, na wsi zaś gospodarzy sobie po staremu włościanin rosyjski. Na tym chłopie rosyjskim załamała się doktryna socjalistyczna.

Uczywiście nie myślimy naszej wsi zalecać postępowania chłopu rosyjskiego w stosunku do rządu bolszewickiego, ani wzywać naszego włościaństwa do grabieży i napadania wielkich właścicieli ziemskich, jak się to działo w Rosji. Chcemy tylko podkreślić, że — włościaństwo, dzięki temu, że ma ziemię w rękach, nie jest, jak np. robotnicza klasa, zdane na łaskę i niełaskę społeczeństwa, — że natomiast dobrobytu własnego winno się spodziewać przede wszystkim od siebie samego, od własnej, zorganizowanej samopomocy. Jeżeli tej samopomocy wieś polska nie rozbuduje, to, chociażby była zjednoczona, jak jeden mąż, w jednej partji ludowej, nie jej to nie pomoże.

Polityka nie jest wszystkim.

ROZDZIAŁ II.

ORGANIZACJE ZAWODOWE DLA WŁOŚCIAŃSTWA.

Samopomoc włościańska na tem polega, by się chłopi łączyli razem w stowarzyszenia dla udzielania sobie wzajem pomocy w sprawach dotyczących się ich zawodu. Chodzi tu o pomoc w podrośnięciu wydajności roli i ulepszaniu narzędzi pracy na roli, — dalej, o zorganizowanie handlu produktami wiejskimi (nabiał, zboże i t. d.) i drobnego przemysłu rolnego (mleczarnia, fabryki win owocowych i t. p.), — o spółdzielnie kredytowe dla wsi, — wreszcie, o związki oświatowe, któreby lud wiejski oświecały w sprawach zawodowych i ogólnospołecznych.

Kiedy się porówna stan materialny naszego włościaństwa ze stanem, w jakim się znajduje włościanstwo Niemiec, Francji, a choćby i Czechosławacji, widzi się olbrzymią różnicę na naszą niekorzyść. Tam bogactwo i dostatek nawet na małej roli, — u nas bieda i zaniedbanie powszechne, nawet u bogatych t. zw. kmieci. Przyczyna jest taka, że nasza ziemia wydaje stosunkowo mniej ze siebie, niż ziemia tamtych krajów. Ale dlaczego? Czy polska ziemia mniej jest urodzajną od tamtej? Broń Boże! Jest o wiele lepszą od ziemi np. w północnej Rzeszy niemieckiej, a — jak statystyka wykazuje — wydaje rzeczywiście o $\frac{1}{3}$ mniej, niż tamta. Pochodzi to stąd, że przy

uprawie roli u nas stosuje się stare metody, a natomiast nie staramy się o podniesienie wydajności roli przez zastosowanie nowych sposobów, jak: maszyny, meljoracje, odwadnianie i t. d. Wreszcie jak długo nasza mała i średnia własność rolna jest rozdrobniona i patrzącemu z góry przedstawia się jak szachownica, tak długo wielka jej część leży odłogiem, bo jest przeznaczona na miedzę, drogi i graniczne pasy.

Łatwo zrozumieć, że na usunięcie tych braków nie może się porwać jednostka. Nie wystarczą jej środki finansowe; często zresztą (np. przy komasacji gruntów) będzie musiała wciągać w swoje plany sąsiadów. Trzeba współdziałania gromady. A to współdziałanie winno się wyrażać w formie spółek zakładowych do pewnych określonych celów, jak — odwadnianie pól wilgotnych, zakupno maszyn, inwentarza żywego i t. d.

Obok samopomocy włościańskiej dla celów produkcji wchodzi w grę także spółdzielnie o charakterze handlowym, dla zbytu produktów rolnych, bądź surowych, bądź przetworzonych. Większość naszych wsi pozbawiona jest dobrej komunikacji. Oddalenie od kolei o parę, nieraz kilkanaście (i kilkadziesiąt) kilometrów, — nie wyzyskanie spławu rzek, — bardzo często i fatalne drogi zepsute do reszty czasu wielkiej wojny i gdzieś tam tylko gruntownie naprawione), — — — oto uderzające w oczy braki komunikacji wsi polskiej z rynkami zbytu produktów rolnych, t. j. z miastami. Ma to ten skutek zwyczajnie, że chłop, który zechce coś sprzedać, poświęcać musi wiele czasu (drogiego, zwłaszcza w okresie robót polnych) na podróżowanie do miasta, na jarmarki i targi. Tutaj zaś dzięki swemu nieuświadomieniu naraża się na wyzysk ze

strony pasożytujących słynnych „handlarzy“, a uzyskane za swój produkt pieniądze topi często w kieliszku miejskich szynkowni. Nierzadko wraca do domu bez tego towaru, który wywiózł, ale i bez pieniędzy, które się spodziewał do domu przywieźć. Jest to jedno z najprzykrzejszych i najmiedrowszych zjawisk w życiu naszego włościanstwa. Kogóż z życzliwych dla włościanstwa obserwatorów nie przejmuje widok, tak typowy dla naszej wsi, — powrotu z jarmarku! Te wozy, na których siedzą podchmielone gospodynie i pijani gospodarze, — te furmanki stojące długim sznurcem całemi godzinami nieraz przed przydrożnemi karczmannami, — te wymijania się pijanych woźniców połączone z przekleństwami, obelgami, używaniem bieżyska na ludzi i konie — to obraz przecieź swojski, tak związany z naszą wsią i jej obyczajnością.

Brak komunikacji dobrej, fatalnie odbijający się na dobrobycie naszego chłopa, jednej przecieź warstwie wychodzi na dobre, — a to pośrednikom, handlarzom, karczmarzom, t. j. żydom przedewszystkiem. Zapewne, w zachodnich gminach Polski znać na tem polu pewien postęp; istniejące tu spółdzielnie, kółka rolnicze rugują niesumiennie pośrednictwo żydowskie między wsią a miastem. Jest jednak jeszcze dużo na tem polu do zrobienia. Żyd jeszcze ciągle tkwi w szeregu wsi na dotychczasowem stanowisku, zabiera chłopu jego dochód z roli, oszukuje go i ssie jego krew żywotną.

Tylko rozbudowa spółdzielni handlowych, spółek mleczarskich i t. p. mogą przynieść zasadniczą zmianę, t. j. wyrugować pośrednictwo obcego elementu ze wsi. Chłop wówczas nie będzie się trapił, jak sprzedać swoje zboże, siano, na-

biał, żywy inwentarz, — będzie miał na miejscu spółkę, która mu to zrobi! I nie będzie pośrednikowi dawał procentu od faktycznej ceny sprzedaży — kupna, weźmie pełną cenę, bo sprzeda spółkę, której majątek będzie jego własnym majątkiem.

Trzecim rodzajem samopomocy koniecznej dla naszej wsi jest samopomoc kredytowa, t. j. instytucje finansowe dla udzielania włościąństwu kredytu potrzebne i przez włościąństwo stworzone. Stanowią one może najtrudniejszy problem w akcji samopomocowej na wsi. Raz dlatego, że ma się tu do czynienia z kapitałem, do czego potrzeba — jak wiadomo — pewnego fachowego doświadczenia i uczciwości; powtóre, że chłop polski przy całym swoim ubóstwie nie docenia kompletnie wielkiej roli, jaką kapitał i kredyt odgrywają w produkcji. Chłop poprostu boi się większej sumy pieniędzy, — nie wie, co z nią zrobić, nie umie jej produktywnie użyć, — a już obawa przed zaciąganiem długu, w zasadzie słuszna, sprawia, że rzadko kiedy korzysta z kredytu większego, któryby mu mógł gospodarstwo postawić na wyższym poziomie.

I to jest, zdaje się, jeden z najważniejszych powodów, dlaczego nasza wieś gospodarczo stoi tak nisko. Brak pieniędzy, o które się nie umie postarać, lub których się lęka, — brak kredytu, sprawia, że się gospodaruje, jak za dawnych „dobrych“ czasów, śladem dziadów i pradziadów, a nawet ze wzrostem ludności i rozdrabnianiem chłopskich gospodarstw gospodaruje się i produkuje nawet gorzej. Ma to swój wyraz w fizjognomji wsi! Gdy miasta i ośrodki przemysłowe w oczach prawie rosną, zmieniają i przeistaczają cały krajobraz okolicy, modernizują swój wygląd,

równocześnie wieś zasklepia się w dotychczasowej formie, konserwuje z dziwnym uporem swój stary pierwotny i biedny wygląd.

Zmienić to i wieś pełną ku szybszemu rozwojowi może żywsza cyrkulacja kapitału na wsi, umożliwienie kredytów włościańskich, które muszą być inne, niż kredyty, np. przemysłowe.

Kredyt dla wsi (zarówno rzeczowy, jak osobowy) musi być: 1) długoterminowy. Przy wolnem kapitalizowaniu się wkładów, co występuje szczególnie w gospodarstwie wiejskiem, kredyt krótkoterminowy jest szkodliwym, prócz rzadkich wypadków. Winien być dalej; 2) stosunkowo tani, co się zresztą z istotą długoterminowości łączy, — i wreszcie 3) z przymusem systematycznej amortyzacji. Ma to podwójne znaczenie: zmusza bowiem dłużnika do stałego odkładania dochodów na poczet długu, powtórne kształci w nim ducha zdrowej ekonomji.

Natomiast zniknąć winien kredyt wekslowy, który podcina w zarodku „prestige“ dłużnika i najczęściej sam powoduje jego ekonomiczną ruinę.

Ojczyznę samopomocy kredytowej włościanstwa są kraje niemieckie. Już w 18 wieku, za czasów Fryderyka II, powstawały osobne do tego celu związki (większych właścicieli), t. zw. Landschaften. Potem przyszła kolej na znane „kasy Raiffeisena“. Na tej rozbudowanej szeroko spółdzielczości kredytowej oparła duńska wieś całą swoją wspaniałą produkcję. Kraj na ogół ubogi w naturalne bogactwa, — kraj małych rolników (50% ziemi stanowi własność do 10 ha), — kraj, który mimo wysokiej kultury, ciągle jeszcze sprowadza zboże z zagranicy, — ma ludność wiejską w masie swojej najzamożniejszą w Europie. Za-

wdzięcza to rozwiniętej spółdzielczości wytwórczej, przetwórczej (mleczarnie) i handlowej, które soki żywotne czerpią z doskonałych banków ludowych, spółdzielczych instytucyj kredytowych.

Czwartym wreszcie rodzajem organizacyj włościańskich winny być organizacje kulturalno-oświatowe.

Oświatowe więc! Nie ulega wątpliwości, że 90% biedy chłopskiej da się sprowadzić do niskiego stanu oświaty i to ogólnej, jak i zawodowej. Chłop nie umiejący czytać i pisać, zwłaszcza na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, nie należy do rzadkości. A ileż jest takich wsi (poza Wielkopolską i Pomorzem), w którychby nowoczesne narzędzia rolnicze, sztuczne nawozy, uboczny przemysł rolniczy, były przyjęte jako zasada gospodarowania?

Dla celów ogólnej oświaty powstać winny biblioteki, domy ludowe, pisma. Z wszystkiego jest coś, jest zaczątek; w sumie jednak jest to mało, zwłaszcza na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej.

Dla celów zaś oświaty zawodowej, rolniczej, prócz poprzednich, trzeba jeszcze czegoś więcej. Naprzód szkolnictwo powszechne na wsi musi dawać początki wiedzy rolniczej w takich rozmiarach, jakie młodzież pojąć może; popularne dziś wycieczki wiejskiej młodzieży nie zawsze winny się ograniczać do poznawania miast, ale się udawać i do wiejskich, wzorowych warsztatów pracy. Brak stałych kursów dla ludności wiejskiej: — rolniczych, sadowniczych, pszczelarских, weterynaryjnych i t. p. Instytucje takie, jak „uniwersytety ludowe“ (w rodzaju szkoły w Dalkach) winny się znaleźć w programie minimalnego programu z tej dziedziny.

Nie powinno się też zapomnieć o organizacjach charytatywnych na wsi. Miasto ma wiele nędzy, ale nędza miejska ma opiekunów. Wieś ma także mnóstwo nędzy, tylko, że się nią mało kto opiekuje. Nie rzadki to wypadek, zwłaszcza na przednówku, że w wiejskiej chacie nie gotuje się całymi tygodniami, że dzieci (na wsi!) nie widzą mleka, że się chata zamienia w grób. I te chaty biedaków, chałupników, — te izby komorników mają dostatni gospodarz, jak zapowietrzono.

Jest na wsi jeszcze jedna kwestja, nieznaną w mieście, — kwestja staruszków. Chłop liczy się z każdym groszem i każdym kęsem chleba; żałuje ich — przykro to wyznać — nieraz dla własnej matki lub ojca, staruszków, nie przyczyniających się niczem do przymnożenia bogactwa. Zdarzy się, że i zamożnych gospodarzy ojcowie „po proszonym chlebie“ po chałupach idą.

Te to wszystkie organizacje: przemysłowe, handlowe, oświatowe i dobroczynne, muszą naszą wieś pokryć gęstą siecią, jeśli się wieś polska ma zrównać, nie już z wsią zachodu Europy, ale z ewolucją miasta! W przeciwnym razie pozostanie nadal ta (chyba jeszcze w Rosji, na Rusi przykarpackiej spotykana) przepaść między stanem kulturalnym wsi i miasta! Nim jednak powstaną organizacje takie, z których wiele już istnieje i pożytecznie działa (zwłaszcza Kółka Rolnicze i Kasy Stefczyka), wpierw musi się polska wieś zbudzić, — musi się pokonać tę niewiarę w kulturę i postęp, jaka obecnie spowija duszę naszego włościaństwa. Chłop dzisiejszy w masie swojej nie wierzy w „szkolne“ — jak mówi — mądrości. Wierzy tylko własnemu — jakże małemu — doświadczeniu. Tę nieufność do kultury należy wy-

korzeń doszczętnie. Stanie się to przez usilną, bezinteresowną pracę inteligencji na wsi!

Lecz rozwiązanie „sprawy włościańskiej“ nie kończy się na organizacji społecznej. Dla nadania ustawodawstwu i administracji tego kierunku, którego wymaga interes rolnictwa i jego rola w produkcji państwa, konieczną jest rzeczą, by włościanstwo wzięło w życiu politycznym zorganizowany udział i by na terenie parlamentarnym miało rozumiejących jego potrzeby reprezentantów.

ROZDZIAŁ III.

ORGANIZACJA POLITYCZNA WŁOŚCIAŃSTWA.

Zjawiskiem uderzającym obserwatora naszej wsi jest to, że się organizuje pod wpływami ideologii klasowej, chłopskiej. W przeciwieństwie do Europy zachodniej, daleko naprzód posuniętej w kulturze obywatelskiej! Ani w Niemczech, ani Włoszech, ani Francji, ani Belgji, Holandji lub Anglii nie znajdziemy partyj włościańskich, chłopskich, choć tam nigdzie nie brakuje potężnych i wpływowych organizacji zawodowych rolniczych. Zważyć zaś trzeba, że społeczeństwa wyżej wymienione zaszyły już daleko w industrializacji produkcji, — że ich ekonomja państwowa nastawiona jest od lat kilkadziesiątu na produkcję przemysłową, nie rolniczą. Jeśli zatem gdzie, to w tych uprzemysłowionych społeczeństwach byłoby miejsce na partje klasowe włościaństwa i wogóle producentów rolnych, jako sposoby samoobrony rolników przed coraz więcej potężniejszą produkcją przemysłową.

Tymczasem faktem jest, że właśnie w tych krajach o cywilizacji obywatelskiej głębszej o wiele, niż nasza, — w tych krajach o silnie rozwiniętym przemyśle, zawsze skłonny do lekceważenia produkcji rolnej, — w tych właśnie krajach niema chłopskich, klasowych stronnictw, a stronnictwa klasowe chłopskie występują w środ-

kowej i wschodniej Europie, ustępującej Zachodowi w dziedzinie kultury politycznej, a pod względem gospodarczym nastawionej raczej na produkcję rolną.

Jest więc bijącym w oczy pewnikiem, że organizacje polityczne, klasowe w ogólności, chłopskie w szczególności, spotykamy w społeczeństwach o prymitywnym stanie kultury obywatelskiej, a gospodarezo słabych.

Istotnie, klasowa ideologia polityczna odpowiada i jednej i drugiej formie rozwoju społeczeństwa.

Wypływa naprzód z nieuświadomienia mas ludowych o zadaniach państwa i obowiązkach względem niego. Krzewi się ona w tych społeczeństwach, którym państwo przedstawia się jako instrument do wyrabiania pieniędzy i rozdzielania materialnych korzyści, jako „dojna krowa“, jak się trywjalnie, ale prawdziwie ten pogląd wyraża. (U nas w Polsce ten pogląd prymitywnego typu myślowego przyjął się tem więcej (i to nie tylko w masach włościańskich), żeśmy przecież swojego państwa nie mieli, a państwa zaborecze musieli uważać za instytucje narzucone i na naszą szkodę obliczone). Pogląd ten na państwo dziwnie ułatwia rozwój ideologii klasowej w społeczeństwie. Bo, jeśli państwo jest tylko kasą na pieniądze, kasą wystawioną na widok publiczny, to — logiczny stąd wniosek — trzeba się łączyć i ubiegać do jej rozbijania i to zanim się drudzy o jej istnieniu dowiedzą. A więc robotnicy osobno, chłopi osobno, urzędnicy osobno, mieszczaństwo osobno, — ale wszyscy jedną przejęci tendencją: byle jak najbliżej kasy i jak najwięcej z niej wydobyć.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że taki pogląd na państwo może istnieć jedynie w społeczeństwach gospodarczo zacofanych, a więc w państwach, opierających swój materialny dobrobyt na produkcji rolnej, i to prowadzonej przy pomocy metod z przed kilkudziesięciu lat. Tam bowiem, gdzie się rozwinęła produkcja przemysłowa silniej, włościanstwo rozumie, ile samo jej zawdzięcza. I zarazem przekonuje się, że w postępie społecznym innych zawodów nie kryje się dla rolnictwa niebezpieczeństwo wyzysku lub nawet upadku. Przeciwnie, że w miarę rozwoju przemysłu, ulepszają się metody produkcji rolniczej (choćby w dziedzinie maszyn), co włościanstwu pracę ułatwia, — podnosi się zamożność ludności miejskiej, co się na wsi korzystnie odbija. To wszystko zaś plastycznie dowodzi rolnictwu potrzeby współdziałania z innymi warstwami, a wykazuje szkody płynące z nieporozumień i walki klasowej.

Społeczeństwa gospodarczo słabe, których dobrobyt tworzy prymitywna produkcja rolna, tego wszystkiego nie doświadczają. W masach chłopskich króluje pogląd, że jedynym uczciwym i najważniejszym zawodem jest rolnictwo, — że włościanstwo trzyma swoją produkcją całe państwo, — że więc wszystko się powinno koło niego obracać. Stąd potem „chłopskie stronnictwa“ są frontem przeciw miastu i jego ludności.

Lecz klasowe organizacje polityczne są ponadto szkodliwe.

Rozprzegają naprzód więź społeczną, która poszczególne zawody łączy w jeden naród, t. j. społeczeństwo, mające pewne cele i pewne dążenia wspólne bez względu na różnice indywidualne jego elementów składowych. Historia dostarcza

raz po raz jaskrawych dowodów szkodliwości klasowej ideologii w tym względzie. Największe i najsilniejsze wtrząśnienia społeczne w 19 w. wypływają właśnie z ideologii walki klas socjalizmu. Jeśli zaś chodzi o chłopskie ruchy, to odstrasającym przykładem pozostanie na długo działalność chłopskiej partji Stambolijskiego w Bułgarii powojennej. Ta typowo klasowa organizacja, prowadzona w kierunku wybitnie antyspołecznym, specjalnie zwrócona przeciw miejskiej ludności (był okres, kiedy się jej przywódcy marzyła „zielona“ chłopska międzynarodówka) zawiódła się w swych aspiracjach. Wywołała rewolucję żywcioów miejskich w czerwcu 1923 r., która ją zepchnęła na stanowisko bezsilnej opozycji. Lecz klęska rzadko dobrą nauczycielką. Partja Stambolijskiego utraciwszy znaczenie w kraju, na skutek własnych błędów, zamiast przystąpić do rewizji programu i działalności, dała się unieść namiętnościom przywódcom, i za pośrednictwem kilku prowodyrów przystąpiła do traktowania porozumienia z moskiewską Międzynarodówką komunistyczną przeciw rządowi swego kraju, przeciw — ojczyźnie. I dziś jeszcze, niestety, przez swe „zagraniczne reprezentacje“ zohydza rząd i kraj swój wobec Europy, zaprasza wszystkie możliwe organizacje socjalistyczne, masonskie, żydowskie do badania wewnętrznych stosunków w Bułgarii — staje się w ten sposób odstrasającym przykładem dla wszystkich klasowców chłopskich i prowadzonych przez nich stronnictw, o ile jeszcze względ na dobro państwa nie przyćmił im zdrowego poglądu na rzeczy.

Wyprowadźmy z tych rozważań wniosek: **włóściaństwo nie powinno organizować się w klasowe stronnictwa chłopskie, ale ogólnostanowe,**

kojarzące przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.

Lecz — czy pod taką firmą nie kryje się niebezpieczeństwo, że lud wiejski, nieuswiadomiony należycie, dostanie się w niewolę warstw silniejszych ekonomicznie i źle dla jego postulatów usposobionych? Bezwątpienia, niebezpieczeństwo takie jest. Ale też wybrać należy takie stronnictwo i to stronnictwo poprzeć, które daje gwarancje, że nie pójdzie na służbę ani wielkich właścicieli ziemskich, ani ciężkiego przemysłu, ani robotników, ani mieszczan, ale będzie się starało o wzrost materialnych i idealnych bogactw społeczeństwa, respektując wszystkie postulaty słuszne warstw poszczególnych. **Może to być stronnictwo tylko „ludowe“, albo „demokratyczne“,** wywodzące się z potrzeb ludu, z potrzeb pracy. I to jest druga cecha politycznej organizacji włościaństwa!

To jednak nie wyczerpuje wszystkich potrzeb i nie wszystkim odpowiada przymiotom duszy włościaństwa.

Wspominaliśmy poprzednio o zmaterjalizowaniu włościaństwa. Ono jest niewątpliwie. Nie należy jednak sądzić, jakoby chłop nasz nie miał idealnych zainteresowań i przywiązań. Owszem, ma je i silniejsze i głębsze, niż może inne warstwy społeczne. Streszczają się one w przywiązaniu do religii katolickiej. Z niej płynie żarliwa pobożność naszego ludu, w niej biorą początek jego silne uczucia narodowe. Kto obmyślając plan włościańskiej akcji politycznej, pomija religijność ludu, ten pomija może najważniejszy moment. Chłop mający do czynienia z przyrodą, widzący na każdym kroku swoją zależność od nieznanych i niezbadanych ludzkim rozumem sił nadnaturalnych,

ma zrozumienie dla religji głębokie. Nie tylko to! Chce rządów jej praw nad społeczeństwem. Jego bowiem uczciwość wychowana w kościele, każe mu dobrobyt swój uzależniać od zapanowania uczciwości powszechnej. Dlatego jest i będzie sprzymierzeńcem, bojownikiem religji.

Organizacja wiościańska polityczna musi więc być wyraźnie i zdecydowanie opartą o moralność religijną, katolicką!

Z istniejących kierunków politycznych najlepiej tym trzem warunkom odpowiada Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

Jest bowiem ogólnostanowem stronnictwem. Tak je sobie wyobrażali zawsze jego założyciele. Musiało od jednej warstwy zacząć. Zaczęło od robotników dlatego, że tej klasie groziło największe niebezpieczeństwo ze strony wielkiego przemysłu i ze strony socjalizmu. Już dziś jednak skupia w swych szeregach mieszczaństwo, a np. na Śląsku cieszyńskim i górnym, cieszy się wielkimi sympatjami wsi.

Jest dalej stronnictwem naprawdę „ludowem“. Dowodzi tego nie tylko jego nazwa („Demokracja“), ale przedewszystkiem działalność. Nie garną się do niego wielcy właściciele ziemscy, ani wielcy przemysłowcy. Wiedzą bowiem, że Ch. D. nie będzie bronić ich egoistycznych postulatów, że natomiast jest ruchem dla obrony pracy, owoców pracy ludzi produkujących. Zajmuje też w sejmie stanowisko środkowe: między prawicą (Z. Z. N. i Ch. N.) popierającą interesy najbogatszych, a lewicą, która przez demagogję rozprzega państwo.

Jest wreszcie stronnictwem, które wyniknęło z natchnienia religji, Kościoła katolickiego. Ruch chrześcijańsko-demokratyczny, lub chrześcijańsko-

społeczny, powstał w całej Europie pod koniec w. 19. za wpływem Papieża Leona XIII. i zawsze odłąd cieszy się specjalną opieką Biskupów i Papieży.

To więc społeczne, demokratyczne i chrześcijańskie stronnictwo staje obecnie przed polską wsią i mówi polskiemu chłopu:

w imię ogólnej zgody, która buduje wielkie państwa, pójdź do stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które nie z walką, ale z hasłami miłości idzie, —

w imię dobra wszystkich ludzi pracujących w Polsce, przystąp do stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które na swoich sztandarach wypisało hasło: „obrona ludu i pracy“, —

w imię twej religijności przyłącz się do ruchu politycznego, który jako jeden ze swoich celów stawia: „Królestwo Chrystusowe na ziemi“.

ROZDZIAŁ IV.

ZADANIA STRONNICTWA POLITYCZNEGO.

Na początku tej broszury postawiliśmy zasadę, że „polityka nie jest wszystkim“. Polityka nie jest wszystkim w pierwszym rzędzie dla włościanstwa. Bo, cóż to jest polityka, pojęta w znaczeniu reprezentacji parlamentarnej? Jest współrzędem państwa i rozdzielaniem korzyści na wszystkie warstwy społeczne. Otóż — włościanin, wogóle człowiek mający własny warsztat pracy, najmniej jest uzależniony w swej egzystencji od państwa. Dobrobyt swój zawdzięczać winien przede wszystkim sobie! Państwo winno go tylko wspierać w jego pracy i zapewniać mu owoce jego prace, któreby inni chcieli zagrabić.

Niestety, tego zrozumienia na wsi nie widać! Przeciwnie! Nasz włościanin wszystkiego spodziewa się od państwa, a najmniej liczy na siebie i na te organizacje społeczne, które samo włościanstwo mogłoby stworzyć. Stąd ta chęć, by wszystko, co dla gminy, dla pojedynczego gospodarstwa potrzebne, załatwiali posłowie! Bywały wypadki, że do posłów zwracano się nawet z takimi sprawami, jak: pomoc w zakupnie maszyny, konia, lub gruntu, jak umieszczenie syna-studenta „na stancji“ w mieście.

Cóż jednak należy do reprezentacji parlamentarnej w sejmie, — jaki obowiązek ma partja polityczna względem włościanstwa.

Obowiązek ten jest podwójny: ochrona włościaństwa wobec urzędów, które nieraz nie rozumieją potrzeb i położenia włościaństwa, — kierowanie akcją społeczną na korzyść rolników, — i wreszcie, uchwalanie takich ustaw, których wymaga dobro materialne i moralne włościaństwa.

Chłop polski jest w swej masie najniezwyklejszym obywatelem państwa. Nieuświadomiony, — nie wie, do kogo się w swych kłopotach zwrócić i jakich środków dla swej obrony użyć. Z tej racji lękliwy, — ustępuje przed bylejakim argumentem. Prowadzący odrębne życie, odcięte od miasta, — spotyka się z niezrozumieniem u innych warstw, niezrozumieniem także ze strony urzędów. I tutaj otwiera się dla posłów ludowych okazja do wyświadczenia włościaństwu znakomych usług: — wyjaśnienia jego potrzeb tam, gdzie trzeba i ochrony włościaństwa przed samowolą lub ingnorancją urzędników. Chłop sobie to bardzo ceni i takiej interwencji żąda.

Ale jest to zadaniem nie tylko posłów. Nie można ich przeciążać drobiazgami, jakimi są prawie zawsze postulaty, choćby słuszne, jednostek, — np. pretensje do urzędów skarbowych lub władz politycznych. Od tego są organizacje polityczne, stronnictwa. Ich jest zadaniem otoczyć opieką swoich członków i sympatyków.

Ważniejszym bezwątpienia jest drugi dział obowiązków: — kierowanie akcją społeczną na rzecz włościaństwa.

Jest w naszym kraju szereg pożytecznych instytucyj spółdzielczych, czy to dla wzmożenia produkcji rolnej, czy dla dostarczenia wsi kredytu, czy dla pielęgnowania oszczędności i t. d. Poszczególni członkowie, prości obywatele, wieśniacy, którzy się na nie składają, nie mają ani tyle wie-

dzy, ani czasu, by móc im do rozwoju pomóc. Jakże często spotykamy się ze zjawiskiem, że jakaś pożyteczna instytucja na wsi upada po chwilowym okresie rozwoju! Pochodzi to stąd często, że nie było wybitniejszego i wpływowego człowieka, któryby działalnością pokierował, — któryby jej kierownikom użyzył choćby rad, jeśli pieniądza jest tak trudno zdobyć. I tutaj organizacja polityczna może odegrać dużą rolę. Istniejące już instytucje społeczne może poprzeć w ich usiłowaniach. A więc albo przez poparcie przy rozdziale pewnych korzyści, których państwo udziela, albo przez pomoc w staraniu się o materialne, finansowe podstawy dla nich (banki ludowe, kasy oszczędności i t. d.).

W pierwszym rządzie jednak stronnictwo polityczne powołane jest do kształtowania ustroju państwa zgodnie z jego warunkami. A więc — obowiązek pierwszorzędny jego reprezentacji parlamentarnej, to — praca ustawodawcza!

I w tej dziedzinie, jeśli chodzi o włościanstwo, prawie wszystko jest do zrobienia. Można powiedzieć, że nasz sejm, w którym $\frac{2}{3}$ posłów zostało wybranych przez wieś, o tej wsi zapomniał. Każda z warstw społecznych cieszy się jego opieką szczególną, najmniej jednak włościanstwo. Gdybyż tylko tyle! Kiedy nawet to, co mu miało na korzyść wyjść, zostało skrzywione i zepsute w uchwaleniu. Weźmy chociażby taką ustawę o obowiązkowym ubezpieczeniu od ognia. Pożyteczna dla wsi ustawa! Tak ją jednak uchwalono, w takiej formie, że w wykonaniu stała się prawie, że szkodliwą, a w każdym razie niesprawiedliwą.

Musi więc sejm zrewidować swój stosunek do wsi i zmienić go. A więc naprzód musi zrozumieć, że:

1° polityka gospodarcza Polski winna być przez długi czas prowadzoną w kierunku rozwoju produkcji rolnej;

2° skutkiem tego największa suma wysiłków sejmku winna iść na popieranie włościanstwa.

Ponieważ włościanstwo nasze, w olbrzymiej większości małorolne, nie może należycie produkować z powodu rozdrobnienia własności ziemskiej, trzeba reformę rolną przyspieszyć i gospodarstwa chłopskie powiększyć.

Z okazji parcelacji wielkich własności winna być przeprowadzona komasacja gruntów, równocześnie dla zapobieżenia rozdrabnianiu gruntów, należy w drodze ustawodawczej ustalić „minimum“ (najniższą liczbę morgów), którego nie można dzielić. Na rozwiązanie czeka również regulacja rzek, które co roku tyle szkód niezemnie powetowanych wyrządzają wsi i państwu całemu.

Oczywiście są to tylko przykładowo przyłączone najpilniejsze zadania stronnictwa, które się do obowiązków względem włościanstwa poczuwa. Jest tych zadań wiele i rosną — rzecz można — z każdym dniem.

ZAKOŃCZENIE.

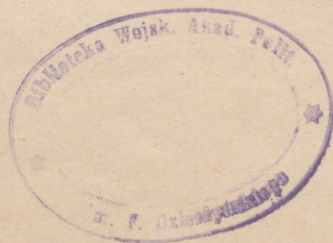
Kończąc — jedno słowo chcemy powiedzieć!

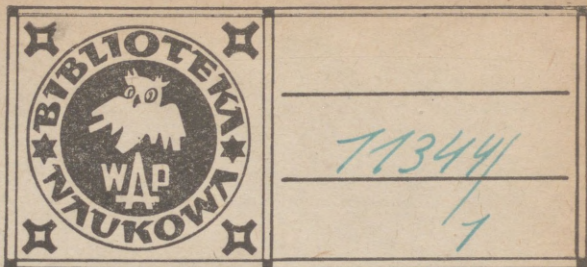
Najzgubniejszą, jaka może być, wybierają drogę ci, którzy włościąństwo wzywają do organizowania się w osobne stronnictwo! Zawsze to jest zgubne! Zmusza bowiem i inne warstwy do organizowania się w stronnictwa klasowe, co prowadzi do najostrzejszych walk w społeczeństwie! Ale szczególnie dziś jest zgubnem! Jesteśmy w takim stanie, że tylko wspólny wysiłek i zgoda całego narodu zdoła nas uratować, — walka zaś musi nas zgubić.

Stronnictwo Ch. D. idzie do włościąństwa pod hasłem pogodzenia wsi z miastem. Z jednej strony zapewnia mu obronę jego praw, jak je przedstawiliśmy, — z drugiej jednak przestrzega je przed walką. Jesteśmy bowiem chrześcijanami — katolikami! W Ewangelji, którą chcemy uczynić podstawą naszych praw w państwie, powiedziano do wszystkich czasów i wszystkich ludzi: „Miłujcie się społecznie“. A słowa te pochodzą od Najwyższego Prawodawcy, Syna Bożego, Jezusa Chrystusa! Muszą więc być uszanowane, a rozkaz, który zawierają, musi być wykonany. W przeciwnym razie grozi nam walka bratnia i — koniec państwa!

TREŚĆ.

	Str.
Sprawa włościańska	5
Rozdział I. Polityka nie jest wszystkim	7
Rozdział II. Organizacje zawodowe dla włościaństwa	9
Rozdział III. Organizacja polityczna włościaństwa	17
Rozdział IV. Zadania Stronnictwa politycznego	24
Zakończenie	28





713441

1